

INTERWENCJA

Nie mamy pojęcia, co nas spotka w miejscu, do którego jedziemy, by ratować zwierzęta – agresja, złość, obojętność, choroba, bieda. My na interwencjach nie oglądamy Polski B, ale Polskę Z



Z **Magdaleną Silską**,
wolontariuszką, inspektorką
i koordynatorką OTOZ Animals
Inspektorat w Warszawie,
rozmawia **Martyna Kraus**



ZDJĘCIE
ALBERT ZAWADA



Przeprowadzacie interwencje w miejscach, gdzie ludzie krzywdzą zwierzęta. W ostatnich tygodniach mieliście aż po dziesięć interwencji dziennie.

Interwencji, w tym odbiorów zwierząt, było tak dużo, że nie nadążaliśmy na bieżąco informować o wszystkich na Facebooku i naszej stronie internetowej. Szczególnie dwie zapadły mi w pamięć. Dostaliśmy zgłoszenie, że na podwórku w domu pod Warszawą przebywa wychudzona, wylisiała sunia w typie owczarka niemieckiego. Gdy inspektorki przyjechały na miejsce, właścicielka z pięknie przystrzyżonym spanielem na rękach, swym pupilem, w ogóle nie uznawała, że interwencja dotyczy jej, powiedziała tylko, że tam, pod garażem, leży taki pies, ale on już stary i długo nie pociągnie. Widzieliśmy wiele rzeczy, lecz wtedy pierwszy raz od dawna inspektorki płakały. Pies był wrakiem. Powinien ważył 30 kg, a ważył 16. Oczami błagał o pomoc. Kiedy inspektorki na chwilę oddaliły się od jego budy, zaczął się miotać, skomleć, błagać, żeby go nie zostawiać. Właścicielka na koniec tylko powiedziała, że gdybyśmy przyjechali po świętach, pewnie już by go nie było.

Druga interwencja, w Warszawie, odbiór psa w typie boksera. Okazało się, że miał nieleczony nowotwór szczęki. Nie mógł jeść ani pić, siedział na podwórku pod jakimiś oponami, dygotał z zimna. Po odbiorze przeprowadziliśmy operację, podczas której wycięto mu znaczną część zuchwy. Niestety, pies miał tak wycieńczony organizm, że nie przeżył.

Po co tym ludziom zwierzęta?

Często zadaje to pytanie podczas interwencji. Szczególnie w mniejszych miejscowościach słyszę wtedy, że pies był od zawsze, taki żywy alarm. Mam przywiązane „szczekacza”, informuje mnie, czy ktoś jest na podwórku. Daję mu wodę, skrawek chleba, a jak się zepsuje, to wymieniam na nowego. Stary idzie gdzieś za garaż, stodołę, żeby dogorywał, często chory. Zdarza się też, że zwierzę pojawia się w domu, kiedy jest małe, ale potem, gdy dorasta i zaczyna chorować, staje się problemem, którego człowiek próbuje się pozbyć. Są też ludzie, którzy mają potrzebę posiadania. Z takim właścicielem najtrudniej się rozmawia, bo kiedy próbujemy wytłumaczyć, że zwierzę czuje, ma potrzeby, dostajemy drwiący uśmiech, który mówi: to mój pies i nikt mi nie będzie mówił, jak się mam nim zajmować.

Niedawno media obiegła informacja o mężczyźnie, który dotkliwie pobił szczeniaka. Zdjęcia podejrzanego były wszędzie. Być może to dzięki zaangażowaniu społecznemu mężczyźnę schwytano.

Agresja wobec zwierząt to nadal powszechne zjawisko. Takie wiadomości w mediach są bolesne, bo pokazują nam, jacy wciąż jesteśmy, ale uwalniają nas też na krzywdę. Sprawiają, że zaczynamy baczniej przyglądać się temu, co dzieje się wokół nas, stajemy się mniej obojętni. Jestem na fanpage'ach wszystkich organizacji prozwierzęcych, więc twarz podejrzanego widziałam chyba z 30 razy, ale po raz pierwszy w takiej sprawie został też wystosowany list gończy. Jeszcze nigdy w przeszłości tak nie było. To pokazuje, że coś zaczyna się zmieniać. Organy ścigania zaczynają używać takich metod, jakich powinny. **Od dawna śledzę OTOZ w różnych miastach na Facebooku i widzę, że często tragedie zwierzęce to tragedie ludzkie.**

Czasem nie ma niechęci do sprawowania opieki nad zwierzęciem, ale jest niemożność. Wtedy staramy się pomóc nie tylko zwierzęciu, też człowiekowi. Jakiś czas temu szukaliśmy psa w okolicy mojego domu. Tropiliśmy go przez parę dni, błąkał się cały w dredach, a zbliżały się mrozy. Wreszcie ktoś wskazał nam miejsce, gdzie podobno mieszka pani, która tego psa dokarmia. Dotarliśmy do posesji, która kiedyś pewnie była gospodarstwem, teraz już wynędzniała, w jej rogu stała tylko zabita dechami kanciapa. Za pozwoleniem właścicielki weszliśmy do środka. Nigdy nie zapomnę tego widoku, tam było jak w chlewiku - obdarty dywan, rozwalająca się kanapa i 50-letnia kobieta, pani Irena, z psem, szczeniakami, z kotką i kociećkami. Kiedyś mieszkał tam też jej mąż na wózku, po amputacji obu nóg z powodu cukrzycy, ale zmarł.

Zwierzętom znaleźliśmy domy, a pani Irenie - dzięki pomocy innych ludzi - mieszkanie i pracę. To było w centrum Warszawy.

Też w centrum Warszawy, pod jednym z domów handlowych, od prawie trzech lat mieszka w samochodzie bezdomny pan z psem. Traktuje zwierzę właściwie, ale nie może się nim odpowiednio zająć, bo go na to nie stać. Byłam pewna, że od dyrekcji sklepu usłyszę, że ta sytuacja jest nie do zaakceptowania, tymczasem okazało się, że mają komitwę - pan może korzystać z sanitariatów w domu handlowym, a pies jest znany i lubiany. I my temu panu pomagamy, dostarczając mu karmę dla zwierzęcia i zapewniając opiekę weterynaryjną. Dzięki interwencji u burmistrza jest też szansa, że ten pan wkrótce dostanie mieszkanie.

Czyli zwierzęciu lepiej z bezdomnym niż w schronisku?

Nawet najlepsze schronisko nie da psu tego, co człowiek. A kotu to już w ogóle. Koty w schroniskach po prostu umierają - w blisko 60 proc. Gdy ludzie oddają kota do schroniska, zawsze informujemy, że za dwa tygodnie ten kot może już nie żyć. Ze stresu doprowadzi się do takiego stanu, że przestaną mu funkcjonować organy wewnętrzne. Z psami też czasem tak się dzieje, choć są nieco bardziej odporne. Ale są rasy psów, np. bokserzy, które ze stresu i braku człowieka umierają w schronisku na zawał serca. Wyobraź sobie 700 psów w jednym miejscu. Ciągłe szczekają, bo w ten sposób się komunikują, ale to szczekanie je nakreca, jest pełne strachu, bólu, żalu. Nie rozumieją, dlaczego tam są.

Dorota Sumińska pisała w „Wysokich Obcasach”, że jedynym sposobem zapobiegania bezdomności jest sterylizacja zwierząt.

Tak, chodzi o to, żeby nie mnożyć zwierząt. Spróbujmy najpierw uporać się z tymi bezdomnymi, które już są, i przynajmniej nie tworzyć kolejnych pokoleń.

W ustawie o ochronie zwierząt z 1997 r. znajduje się zapis o obowiązkowej kastracji i sterylizacji zwierząt schroniskowych. My chcielibyśmy, by także kastracji i sterylizacji zwierząt właścicielskich były powszechnie finansowane przez gminy. Zabiegi powinny być przeprowadzane z funduszy gmin. Na razie takie akcje są sporadyczne, organizowane tylko przez najzamożniejsze gminy, a środki szybko się kończą. Często długo namawiamy osoby starsze na taki zabieg dla ich zwierzęcia, ale kiedy już się godzą i idą do weterynarza, okazuje się, że pula dofinansowania się skończyła i trzeba by jechać na drugi koniec miasta. Dla osoby starszej to często niemożliwe. Warto jednak pamiętać, że jeżeli ktoś chce psa lub kota poddać zbiegowi, a nie ma środków, to można się zgłosić do gminy z prośbą o pomoc. Mimo że nie ma ona obowiązku finansowania sterylizacji i kastracji zwierzęcia właścicielskiego, to ma obowiązek walki z bezdomnością, a już jedno zwierzę może ten problem generować. Jeżeli gmina odmówi wsparcia, można się zgłosić do organizacji pozarządowych, np. do fundacji Towarzystwo Weterynaryjne.

Projekt nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt to projekt rządowy. Ty na co dzień zajmujesz się prawami człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem praw uchodźców i migrantów, jesteś prawniczką, z mężem i synami broniłaś Puszczy Białowieskiej przed wycinką. Prawa zwierząt to dla ciebie sprawa ponad podziałami.

Istnieją dwa projekty nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt - jeden to projekt rządowy, a drugi to projekt Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt, któremu przewodniczy polityk PO Paweł Suski, OTOZ pełni w nim funkcję konsultanta. Oba projekty są prawie takie same w treści i zaangażowały się w nie różne opcje polityczne. Obecnie projekt czeka na pierwsze czytanie w Sejmie.

Jakie zapisy pojawiły się w projekcie, jeśli chodzi o zwierzęta domowe, którymi głównie się zajmujesz?

Istotnym zapisem jest wprowadzenie bezwzględnie zakazu trzymania psów na łańcuchu. Obecnie dozwolone są łańcuchy o długości min. 3 m, a chcielibyśmy wprowadzić kójce, których wymiary będą zależały od wielkości psa. Obowiązkowe ma być też znakowanie zwierząt. To kolejny sprawdzony sposób na walkę z bezdomnością. Ze statystyk prowadzonych w naszym głównym schronisku Ciapkowo w Gdyni wynika, że w 2017 r. na tysiąc przyjętych zwierząt ponad pięciuset właścicieli zostało odnalezionych właśnie dzięki chipom.

W projekcie pojawił się również zapis o zaostrzeniu kar za znęcanie się nad zwierzęciem. Do tej pory za szczególne okrucieństwo sąd mógł orzec karę od dwóch do trzech lat pozbawienia wolności, w przyjętym projekcie jest od trzech do pięciu. To właściwa droga, żeby zwiększać kary w tym zakresie, i podpiszę się pod każdym projektem, który będzie te sankcje podwyższał, aczkolwiek na razie w Polsce w takich przypadkach jeszcze nigdy nie zapadł maksymalny wyrok pozbawienia wolności. Więc na razie lepiej się skoncentrować na uświadamianiu i edukacji.

Kogo?

Instytucji - policji, prokuratury, sądów, urzędów gminnych. Ochrona praw zwierząt nadal jest w tych miejscach spychana na margines. Gdyby zapadało więcej bezwzględnych wyroków pozbawienia wolności, stworzyłby się swego rodzaju precedens, a system sądownictwa pokazałby, że nie ma w Polsce przyzwolenia na łamanie praw zwierząt. Brakuje programów edukacyjnych dla pracowników gmin, policji, straży miejskiej, które uświadamiałyby, jakie są ich obowiązki wobec zwierząt.

Często jest tak, że podczas interwencji to my musimy instruować policję, co zgodnie z przepisami może i powinna zrobić. Jeśli funkcjonariusze są do nas dobrze nastawieni, zadają pytania, chętnie współpracują. W przeciwnym razie denerwują się, że ich wzywamy, przecież to organizacja prozwierzęca powinna działać. A my potrzebujemy ich wsparcia, bo stykamy się z sytuacjami naprawdę niebezpiecznymi.

Kiedy nasi inspektorzy przyjechali na jedną z ostatnich interwencji, mieli odebrać kilka zwierząt uwięzionych w kompletnej ciemności, w takiej jakby szopie, baraku. Nie mogli się dostać do środka. Odbijali się wiele razy - nikt nie odpowiadał. W końcu musiały przyjechać policja, straż

REKLAMA



*Odpooczynek
w środku lasu*

**WEEKEND MAJOWY BLIŻEJ NATURY
ZAREZERWUJ POBYT**

Park Rekreacyjno - Biznesowy Las Woda ****
info@laswoda.pl | tel. 25 685 30 10

miejska i straż pożarna. Policja - bo chodziło o naruszenie własności; straż miejska - żeby wesprzeć nas przy zwierzętach; pożarna - żeby wyważyć drzwi. Okazało się, że w środku była kobieta i kilka psów uwieczonych na łańcuchach. Odebraliśmy wszystkie. Gdy istnieje zagrożenie życia zwierzęcia, jesteśmy zmuszeni do użycia radykalnych środków. Skuteczne wsparcie policji jest tu niezwykle ważne.

Jak wygląda interwencja?

Każda interwencja jest inna. Nie mamy pojęcia, co nas spotka w miejscu, do którego jedziemy - agresja, złość, obojętność, choroba, bieda... My na interwencjach nie oglądamy Polski B, ale Polskę Z.

Kiedy dostajemy zgłoszenie, traktujemy je jako anonimowe, nawet jeśli pytamy o nazwisko czy numer telefonu, to tylko na wypadek, gdybyśmy nie mogli trafić na wskazane miejsce. Jedziemy w mundurach, oznakowanym samochodem. To pomaga, bo ludzie wpuszczają nas na posesję choćby ze wstydu przed sąsiadami, że patrol przyjechał. Najpierw rozmawiamy z właścicielem. Pytamy, dlaczego pies jest w niewoli, ma tak krótki łańcuch, że się dusi, nie ma wody, suchego miejsca do spania. Dłuższa rozmowa zależy od odpowiedzi właściciela. Jeśli się reflektuje i zapewnia, że poprawi warunki zwierzęcia, dajemy mu szansę i przyjeżdżamy za dzień lub dwa. Jeżeli właściciel sobie z nas podkpiwa albo staje się agresywny, wzywamy policję. Jeżeli interwencja kończy się odbiorem psa lub kota, natychmiast wysyłamy pismo do władz gminy, w której doszło do zaniedbania lub przestępstwa. Prosimy też o przekazanie nam opieki nad zwierzęciem, bo z doświadczenia wiemy, że gmina pewnie od razu po prostu przekaże je do schroniska. Gmina się najczęściej godzi na takie rozwiązanie, żeby nie generować sobie kosztów.

Czy to niebezpieczne?

Tak. Ludzie potrafią przeróżnie reagować na to, co robimy, dlatego zawsze jeździmy przynajmniej we dwojkę i nigdy po zmroku. Bardzo często zdarza się, że ktoś nam grozi, chce nas uderzyć, rzucić w nas czymś, zaczyna nas filmować kamerą w telefonie, mówi: „Znajdę panią, załatwię...”. Parę razy znalazłam się w naprawdę niebezpiecznej sytuacji. Kilka lat temu byłam na interwencji z kolegą, weszliśmy na posesję i nagle z kilku stron otoczyło nas parę osób, filmowali nas, pojawiły się groźby. Wystraszyłam się. Wdaliśmy się w dyskusję. Nic nam się nie stało, ale dziś wiem, że powinniśmy byli od razu się wycofać i zadzwonić po policję, bo przez to, że tego nie zrobiliśmy od razu, ci ludzie pozostali bezkarni.

Wasza działalność to praca wyłącznie wolontariacka. Skąd bierzecie pieniądze na pomoc zwierzętom?

Finanse są naszą dużą bolączką, zazwyczaj jesteśmy pod kreską i musimy się zastanawiać, którą fakturę zapłacić jako pierwszą, bo utrzymujemy się wyłącznie z darowizn i z jednego procentu. Pieniądze na pomoc zwierzętom - uwaga, teraz informacja dla wszyst-

kich, którzy zastanawiają się, czy udostępnianie postów na Facebooku ma sens - zbieramy właśnie na Facebooku albo na portalu Pomagam.pl, na historię każdego zwierzęcia z osobna.

Prawie każda interwencja, na której odbieramy zwierzę, wiąże się z dużymi kosztami. Wystarczy, że pies ma wadę serca, anemię czy guza na wątrobie - w zeszłym roku mieliśmy taki przypadek. Pies już był stary, właściciel powiedział, że nie będzie go leczyć, ale myśmy się tego podjęli, bo lekarz powiedział, że jeśli nie będzie przerzutów, wyjdzie z tego. Leczenie i pobyt w klinice kosztowały ponad 5 tys. zł. A jeszcze karma, pobyt w hoteliku - doba to 400 zł. Stare psy, schorowane są zazwyczaj nieadopcyjne, w hoteliku czasem przebywają dożywotnio. Dlatego tak bardzo potrzebujemy darmowych domów tymczasowych. I osób, które pomogłyby nam z promocją, żebyśmy stali się bardziej rozpoznawalni, bo to przełoży się bezpośrednio na liczbę adopcji. Zawsze potrzebujemy też nowych wolontariuszy.

Co powinnam zrobić, gdy widzę, że ktoś bije albo kopie psa?

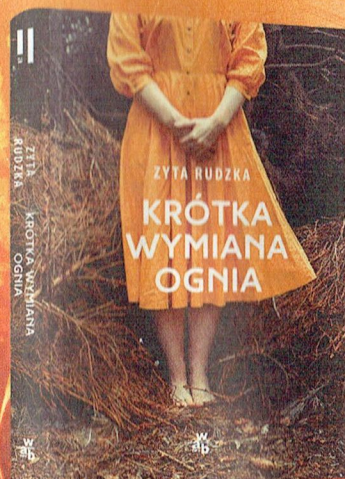
Najlepiej szybko zawiadomić policję i powiedzieć: jestem na rogu tej i tej ulicy, osoba oddała się w takim kierunku. Policja ma obowiązek od razu zareagować. Warto nie stracić sytuacji z oczu i nagrać zdarzenie telefonem komórkowym. Można próbować zatrzymać podejrzaną osobę i zwrócić jej uwagę, choć z naszych obserwacji wynika, że ktoś, kto jest agresywny wobec zwierzęcia, będzie też agresywny wobec człowieka. Podobnie - kiedy widzimy zwierzę w złym stanie na czyjejś posesji, uważamy, że łańcuch jest za krótki, słyszymy, że zwierzę skomle w mieszkaniu obok. Można także dzwonić do nas. Reagujemy od razu, choć nie mamy całodobowych dyżurów. **Czy kiedykolwiek odpuszczasz? Mówisz sobie: teraz mam urlop, tylko ja i moja rodzina.**

Gdy odpoczywam w górach czy nad morzem, zawsze spotykam jakieś tragedie, zawsze rozglądam się, czy gdzieś nie leży porzucony, potrącony przez samochód pies, czy nie płacze się bezdomny kot. Często kiedy jadę z mężem autem, mówię: „Rafał, tam coś leży!”. A on - że to tylko worek albo karton. Uśmiecham się z ulgą, że nie kolejne zwierzę.

Nasze działania przynoszą realne zmiany. Ustawa o ochronie zwierząt w Polsce to podstawa, walczymy o nią w Sejmie, ale zaraz potem jedziemy w teren, żeby działać przeciw fatalnym konsekwencjom nieprzestrzegania tej ustawy. Staramy się zmieniać życie pojedynczych zwierząt. Mam w sobie ogromną niezgodę na krzywdę zwierzęcą i ludzką. Kiedy widzę, że dzieje się coś złego, nie potrafię przejść obojętnie, muszę pomóc. Czasem jestem zmęczona, ale wiem, że te rzeczy nie przestaną się dziać tylko dlatego, że ja przestanę patrzeć. Mogę zakryć głowę poduszką i powiedzieć, że nie mam już siły, ale wtedy krzywdy nie miną. Im większej liczbie ludzi i zwierząt pomożemy, tym tych krzywd będzie mniej - i to napędza mnie do działania. ●

REKLAMA

LITERACKI POWRÓT
JEDNEJ Z NAJCIEKAWSZYCH
POLSKICH PISAREK



MOCNA, OKRUTA
PEŁNA CZARNEGO HUMORU
I GENIALNA W SWOJEJ BEZKOMPROMISOWOŚCI

JUŻ W KSIĘGARNI